

Lech Krzyżanowski

Barbara Kamińska-Lenard
(1925-1999)

Ochrona Zabytków 53/1 (208), 107-108

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARBARA KAMIŃSKA-LENARD (1925–1999)



Urodziła się 26 września 1925 r. w Tuliszkanie, miejscowości dawnego powiatu tureckiego, w Wielkopolsce. Ojciec Stefan był technologiem przemysłu fermentacyjnego, co niebawem przyczyniło się do zamieszkania w Poznaniu. Jesienią 1939 r. wraz z rodziną podzieliła los setek tysięcy Polaków wypędzonych z przyłączonych do Rzeszy Niemieckiej terenów Warthegau (kraju Warty). Kontynuowała w Warszawie nie tylko naukę, tu także umacniał się patriotyzm młodej dziewczyny, w czym istotny udział miał ojciec i matka Wanda. Córka przejęła zespół najlepszych cech mieszkańców krainy nad Wartą. Wielkopolanie tradycyjnie znani są z rzeczowego poglądu na świat, jasno zdefiniowanej hierarchii wartości, wśród których stosunek do ojczyzny zajmuje podstawowe miejsce, a ofiarna służba dla niej jest imperatywem.

W okresie kiedy okupant, używając twardych administracyjno-policyjnych metod, wysyłał masowo młodych ludzi do pracy niewolniczej na terenie Rzeszy, Barbara była już wyposażona w odpowiedni dokument. Legitymację z fotografią pięknej dziewczyny o poważnym wyrazie twarzy opatrzone podpisem samego Stadthauptmanna in Warschau (starosty Warszawy), poświadczającym jej zatrudnienie jako „Gartenschilfer” (pomoc ogrodowa). Historyczny to dokument w rodzinnym

archiwum, chociaż za autentyczność głowy bym nie dał. W tym czasie wchodziła już w struktury Armii Krajowej szykując się do służby pomocy medycznej. Chrzest bojowy otrzymała w pierwszych godzinach powstania 1 sierpnia 1944 r., gdy patrol sanitariuszy w białych kitlach (stosownie do wymogów konwencji genewskiej) dostał się na skrzyżowaniu ulic pod ogień karabinu maszynowego. Napisała o tym bez emfazy we wspomnieniu *Narodziny szpitala* (Cezary Leżeński, *Zetrzyj z włosów pył bitewny. Wspomnienia żołnierzy warszawskiego batalionu AK Żaremba — Piorun*, Warszawa 1996, s. 91 i nast.).

I odtąd aż do kapitulacji pracowała w szpitalu powstańczym kierowanym przez słynnego w Śródmieściu dr. Stanisława Bayera ps. „Leliwa”, a urządzonym w typowej kamienicy przy ul. Wilczej 61. Uczestniczyła w zabiegach chirurgicznych jako instrumentariuszka (także przy amputacjach), odbywała niekończące się dyżury. Miała niespełna 19 lat. Kiedyś w rozmowie przyznała się, że miała za sobą tylko podziemne kursy sanitariuszki, a w trudnych zabiegach brała udział, „*bo część dziewcząt nie wytrzymała*”. Batalion był silnym zgrupowaniem i nie wpuścił wroga w swój rejon, dzięki czemu ranni i personel medyczny dożyli dnia kapitulacji nie dzieląc tragicznego losu szpitali rejonu Starówki.

Z transportem rannych żołnierzy AK wyruszyła 5 października 1944 r. z Warszawy w ośmiodniową podróż pociągiem do Zeithain nad Łabą. Tak opisała pierwsze wrażenia z transportu: „*Była piękna jesień, z otwartych drzwi wagonów widać było pola, snujące się gdzieś dymy ognisk. Dymy? Dymy nie pochodzące z pożarów? Nie do wiary był ten cały pozornie sielski obraz*” (op. cit., s. 218). Samochodem PCK 21 czerwca 1945 r. wróciła do kraju, do ukochanego Poznania.

Pracę magisterską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza *Architektura kościoła pobenedyńskiego w Sierakowie* złożyła w 1952 r. Los uśmiechnął się do Niej — pisała u ks. prof. Szczęsnego Dettloffa, ukochanego i sza-

nowanego przez wszystkich poznańskich studentów historii sztuki. Wyniosła z tych kontaktów pogłębiłą umiejętność starannego i dogłębnego analizowania dzieła sztuki i unikania jednostronnego jego pojmowania. Fascynacja osobowością Mistrza nigdy jej nie opuściła. Jego wykłady monograficzne o artystycznej geografii miast europejskich dobrze przygotowały do służby konserwatorskiej była sanitariuszką Barbarą Kamińską.

W 1952 r. przyjęła funkcję zastępcy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Warszawie, podlegało jej projektowanie architektoniczne i dokumentacja fotograficzna. Każdy przypadek podjęcia pracy zawodowej bezpośrednio po studiach historii sztuki można było określić w tamtych czasach twardym lądowaniem. Ze spokojnego klimatu pogłębiionych analiz dzieł architektury i ich znakomitych twórców trafiła do skromnego zespołu konserwatorskiego nadzorującego rozległe tereny mazowieckie. Spotkałem ją ponownie, po studiach poznańskich, w końcu lat pięćdziesiątych w trakcie tradycyjnych objazdów terenowych organizowanych przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki — zadowoloną z wykonywanej pracy, przyjazną ludziom, radosną. Gdy tematem rozmowy były sprawy zawodowe, stawała się poważną i skupioną nie tracąc przy tym wrodzonego wdzięku.

Jej kompetencja i umiejętność skoncentrowania się na zagadnieniach najważniejszych spowodowała udział w komisji przygotowującej raport o stanie zabytków w Polsce dla potrzeb komisji rządowej (1958 r.). Przyczyniła się dzięki temu do podjęcia ewidencji zabytków architektury (tzw. karty zielone). Zaczął powstawać system ułatwiający poszerzenie wiedzy o stanie zachowania dziedzictwa. Mimo niekonsekwentnego kontynuowania tej formy dokumentacji, przy zmieniających się założeniach, kartoteki zabytków stały się ważnym instrumentem działania służby konserwatorskiej. Przy swych rozlicznych zadaniach Barbara nie rezygnowała z pracy naukowej. Jako przykład można po-

dać artykuł *Badania sakralnej architektury gotyckiej na Mazowszu* (BHS 1963, nr 2, s. 119) czy wspólnie z Krzysztofem Pawłowskim napisany *Plan przebudowy Radziejowa z 1820 r.* (KAiU, t. XIII, 1968, nr 1, s. 31–43). Z Pawłowskim opracowała w latach 1963–1964 ewidencję urbanistyczną miast zabytkowych woj. warszawskiego i bydgoskiego (dla potrzeb Ośrodka Dokumentacji Zabytków).

Za zainteresowania naukowe doceniono Barbarę także w Ministerstwie Kultury i Sztuki, które skierowało ją między innymi, w 1959 r. na miesięczny kurs w Centre d'Etudes Supérieures de la Renaissance w Tours. Prawdziwą Jej miłością były jednak Włochy. Zaczęła od opanowania języka w warszawskim Instytucie Włoskim, a potem na dwu stazach, wspartych opieką Centro Internazionale di Studi per la Conservazione, pracowicie spędziła we Włoszech pięć miesięcy. Jej towarzyskie walory spowodowały nawiązanie licznych kontaktów osobistych, podtrzymywanych przyjazdami gości włoskich do Polski i jej italskimi urlopami. Grono swych warszawskich przyjaciół przybliżyła Italię w trakcie licznych spotkań przy znakomitym cappuccino z ulubionej rzymskiej palarni kawy Tazza d'Oro. Skupiała przy sobie lobby włoskie w Warszawie.

Od początku 1963 r. miałem przyjemność i satysfakcję codziennej współpracy z Barbarą w Ośrodku Dokumentacji Zabytków w Warszawie. Kierowała Działem Archiwum. Jednocześnie dyrekcja powierzyła Jej trudną i odpowiedzialną funkcję zastępcy redaktora naczelnego kwartal-

nika „Ochrona Zabytków”, który niedawno objął Profesor Józef Dutkiewicz. Był to trafny wybór. Profesor w aureoli swych artystyczno-konserwatorskich dokonań i poglądów znakomicie uzupełniał się z zastępcą. Był to świetny okres rozwoju periodyku. Z czasem została sekretarzem kolegium redakcyjnego, co przy jej staranności i konsekwencji w każdym kontakcie z autorami dawało owocne rezultaty.

Ukochanym dziełem Barbary Lenard była seria A „Biblioteki Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”. Od 1973 r. zaczęła wydawać katalogi zbiorów archiwalnych rysunków architektonicznych, inicjując tomem ze Zbiorów Czartoryskich (t. VIII), a kończąc dwoma tomami Biblioteki Jagiellońskiej (t. XV 1986). Nie było łatwo wprowadzić do perspektywicznych planów wydawniczych wielkie kwerendy w zbiorach połączone z selekcją i klasyfikacją, żmudne redakcje itp. Trudno przecenić ogrom tej pracy i znaczenie. Chwała także Ośrodkowi Dokumentacji Zabytków. Pochopnym przekazaniem Instytutu Sztuki do Polskiej Akademii Nauk, bez zagwarantowania sobie udziału w programowaniu jego prac, pozbyło się MKiS możliwości rozwoju ambitnych inicjatyw dokumentacyjnych wspierających ochronę dziedzictwa. Seria katalogów rysunków architektonicznych dawała szansę kontynuacji działań międzywojennego Biura Inwentaryzacji Zabytków, nie podjętą na szerszą skalę. Tym większa zasługa Redaktorki serii, która z uporem godnym tej znakomitej serii ciągnęła prace póki starczyło sił i zrozumienia dyrekcji.

Dobry los dał mi szansę współpracy z Barbarą. Po objęciu redakcji „Ochrony Zabytków” w 1976 r. udało się Ją namówić, by objęła funkcję zastępcy redaktora. W tym okresie opublikowała ponad 20 not i artykułów, dokonując przeglądów prasy zagranicznej, pisząc wspomnienia o odeszłych, recenzując wydawnictwa rzeczowo, zwięźle, kompetentnie. A przecież była dociążona obowiązkami, wszak 1 lutego 1978 r. otrzymała ministerialną nominację na wicedyrektora ODZ. Te lata w „Ochronie Zabytków” wspominam najmiej. Gdy wydawca pisma dokonał cięć tekstu w ramach cenzury pozaredakcyjnej, a następnie usunął redaktora naczelnego, Barbara z własnej inicjatywy zrezygnowała z pracy redakcyjnej, którą tak lubiła i ceniła sobie. Pisałem o tym w „Ochronie Zabytków” 1998, nr 3, s. 327.

Nie przerwała, na szczęście, pisanie o zabytkach. Zaproszona przez redakcję „Spotkań z Zabytkami” opublikowała w latach 1991–1993 z właściwą sobie kompetencją cykl artykułów o zabytkach wpisanych na Listę Dziedzictwa Światowego UNESCO, znajdując w tym satysfakcję. Na emeryturę przeszła 31 lipca 1986 r. Odeszła 19 lipca 1999 r.

Zostawiła po sobie pamięć niezawodności w realizowaniu obietnic i zobowiązań, o podtrzymywanej mimo trudności pogodzie ducha i otwartości na przyjazne kontakty. Potrafiła śmiać się i żartować, choć gdy było trzeba — nie odstępowała od swych zasad i poglądów. Odszedł prawy Człowiek i Przyjaciel. Jakże nam jej brakuje.

Lech Krzyżanowski